

## BARDZO DOMOWE BIURO

**Na warszawskim Mokotowie, w przedwojennym budynku o wysokich sufitach, mieści się biuro pełne przedmiotów z założenia niedoskonałych, ale za to z duszą tak wielką, że jej ciepło wypełnia całe pomieszczenie.**





PHOTO: [unreadable]

W NASZYM BIURZE SĄ TEŻ UNIKATY, KTÓRYCH NIE SPRZEDAMY ZA ŻADNE PIENIĄDZE, CHOCIAŻ OFERTY ICH KUPNA POJAWIAJĄ SIĘ CO CHWILA, NIEMAL ZA KAŻDYM RAZEM, GDY NAS KTOŚ ODWIEDZA. NA PRZYKŁAD BAREK ROLETOWY RODEM Z NRD, Z NÓŻKAMI W MOSIĄDZOWANYCH SKARPETKACH.

– Lubię to biuro za to, że jest takie niebiurowe. Jest nawet trochę jak przedłużenie domu – mówi Karol Misztal, założyciel i CEO Yestersen. – Układ pokoi zamiast open space’u. W każdym pomieszczeniu inny kolor ścian (od ceglatego po łososiowy skrzyżowany z pudrowym różem), inne oświetlenie i inne meble – wszystko to, z czym obcujemy na co dzień. To miejsce ma charakter i różni się od przestrzeni biurowych skrojonych zazwyczaj pod inżynierów i spółki technologiczne. Pracujemy przy stołach z drewna orzechowego. To czeski projekt z lat 20.-30. autorstwa Jindřicha Halabali. Rarytas – wszyscy myślą, że są włoskie, a tymczasem pochodzą od sąsiadów. Mają trochę zarysowań, ale i tak przyjemnie się przy nich siedzi. A jeżeli chodzi o krzesła... Są polskie ikony: fotel „RM 58” Romana Modzelewskiego, krzesło siatkowe Henryka Sztaby. I wygodne duńskie klasyki z drewna tekowego, których siedziska i oparcia wytapicerowano ekologiczną czarną skórą projektu Aksela Bendersa Madsena i Ejnera Larsena. Mój ulubiony fotel biurowy? Czarny „Charles Pollock Executive” znaleziony u jednego ze sprzedawców naszego serwisu Yestersen. Obity nieco poprzecieraną skórą, niesamowicie wygodny, chociaż nie ma tych wszystkich bajerów i regulacji, w jakie wyposaża się nowoczesne krzesła biurowe. Nawet nie można regulować jego wysokości! Za to można się odchylić – tak po amerykańsku jak w serialu „Mad Men”, gdzie te fotele zagrały rolę drugoplanową.

Są też w biurze unikaty, których nie sprzedamy za żadne pieniądze, chociaż oferty ich kupna pojawiają się co chwila – niemal za każdym razem, gdy nas ktoś odwiedza. Na przykład barek roletowy rodem z NRD, z nóżkami w mosiądzowanych skarpetkach. To jeden z pierwszych mebli, jakie trafiły do naszego biura. Stanowi esencję stylu vintage, gdy jeden mebel potrafi zmienić dynamikę całej przestrzeni. Na dodatek jest relatywnie niedrogi: przy dużej dozie szczęścia można taki znaleźć za kilkaset złotych.

Albo sofa: szykowna, choć twarda – nie zaśniesz na niej, to na pewno. I ta złamana zieleń obicia, nieco khaki – pięknie wygląda na tle ceglanych ścian. To nie koniec domowych dodatków. W oczy rzuca się też piękny gramofon Philipsa z drewna palisandrowego, do którego – dzięki drobnej przeróbce – można nawet podłączyć iPhone’a. W tle często sączy się muzyka – albo z winyli, albo z playlisty.

Co jeszcze jest fajnego w tej przestrzeni? Mamy balkon wychodzący na podwórko. Na nim pełno zieleni, kot sąsiadki i dawka spokoju, chyba że akurat bawią się dzieci. No i miejsce najważniejsze: kuchnia, w której przy stole zmieszczą się wszyscy pracownicy, czyli 13 osób. I jeszcze ten parkiet: piękny, mimo że trochę trzeszczący i miejscami zarysowany. Od razu widać, że niejedno przeszedł.

Idealne biuro? To takie, w którym dobrze nam się pracuje i które całym sobą nie daje poczucia, że jesteś w pracy.

